

HENRYK FROS  
Bruksela

## NASZA HAGIOGRAFIA ŚREDNIOWIECZNA STAN I POTRZEBY BADAŃ

Rzut oka wstecz oraz podsumowania wydają się być pożyteczne nawet wówczas, gdy są sumaryczne i szkicowe. Z okazji jubileuszu uczonego, wytrwale zdążającego do wytyczania dróg i kształtowania syntez, mogą się ponadto stać ukłonem, który w jakiejś mierze odpowiada jego perspektywom.

Podsumowanie, które tu przedstawiam, dotyczy badań polskich w zakresie, który na Zachodzie wyodrębnił się w pomocniczą dyscyplinę historii, równocześnie oddawającą usługi patologii, bizantynistyce, studiom orientalnym, ikonografii itd. Stała się ona dyscypliną usługową dla wielu dziedzin badawczych. Często określa się ją jako hagiografię krytyczną – lub na odwrót – jako krytykę hagiograficzną.

To mało eleganckie określenie dla wielu jest równocześnie niesympatyczne. Mimo to niektórzy po dziś dzień posługują się nim jako terminem technicznym<sup>1</sup>. Innym kojarzy się wprost z czymś pejoratywnym, niemal z jakimś obrazoburstwem. W najlepszym razie dopatrują się w tej krytycznej hagiografii zacieśnienia perspektyw. Sądzą mianowicie, że jej wyłączną ambicją jest surowe wyselekcjonowanie faktografii, tego co, by potwierdzało lub rozszerzało wiadomości czerpane z innych źródeł. W czasach rozwoju krytyki historycznej tendencje tego rodzaju przejawiały się rzeczywiście dość żywo. Tu i ówdzie mogło się nawet zdawać, że przy powiewach racjonalizmu święcą one swoje triumfy. Ale nigdy nie osiągnęły wyłączności, do której zdawały się pretendować. Pismami wczesnochrześcijańskiej i średniowiecznej hagiografii interesowali się także historycy literatury, patrolodzy, badacze rozmaitych zjawisk kulturowych. Dzięki temu zawsze w jakiejś mierze dostrzegano potrzebę wiązania badań i kompleksowego ogarniania ich w rozmaitych aspektach.

U nas wszystkie te rozmaite naukowe ambicje przejawiały się stosunkowo słabo, jakby marginesowo. To zaś, co możemy zamknąć w kadrach zarysowanego pojęcia krytyki hagiograficznej, uprawiać zaczęto późno, bez nawiązywania do

---

<sup>1</sup> Tak też bollandyści, których „Analecta” od 1967 r. mają podtytuł „Revue critique d'hagiographie”. U nas należałoby mówić o krytycznych badaniach w zakresie starochrześcijańskiej lub średniowiecznej literatury hagiograficznej, ale już to określenie pokazuje, że terminologiczne skróty są przydatne lub zgoła konieczne.

badań lub ich załączków wcześniejszych. Można bez przesady powiedzieć, że takich w Polsce nie było.

Dla zilustrowania tego przeświadczenia wolno wspomnieć, że w czasach Jana Bollandy, współzałożyciela jednego z pierwszych instytutów historycznych, rozpoczęto szerokie kwerendy hagiograficzne. Towarzysze i następcy antwerpskiego uczonego dotarli wówczas nie tylko do Niemiec, Italii i Francji, ale także do Czech i na Węgry. O Polsce również nie zapomnieli. Dokumentacji hagiograficznej szukali także poprzez korespondentów u nas. Ale w Rzeczypospolitej obojga narodów nastawały już wówczas czasy, które rozwojowi nauk nie sprzyjały. W każdym razie nie sposób było znaleźć adresatów kompetentnych, takich którzy by rozumie li ich aspiracje i ambicje<sup>2</sup>.

Dajmy tu tytułem dygresji, że mimo to w *Acta Sanctorum* już to starannie omówiono dossier niektórych polskich świętych, już to przedstawiono ich tymczasowo; ograniczono się do zwięzłych uwag lub poprzestano na lojalnym opublikowaniu nadesłanych materiałów. Charakterystyczne pozostanie zdanie wypowiedziane z okazji tego ostatniego rozwiązania: „Donec Polonia plura submitat”. Nie wykluczano, że w Polsce istnieje sporo rękopisów hagiograficznych i sądzono, że kiedyś uda się do nich dotrzeć. Stało się inaczej. Dziejowe burze zmiotły wiele z tego, co zapewne kryło się jeszcze w bibliotekach klasztornych i kapitulnych.

Nie miejsce tu na biadanie. Wracając do właściwego wątku i czasów bliższych, należy chyba podkreślić, że studia nad pomnikami hagiografii polskiego średniowiecza pojawiły się u nas nie jako kontynuacja pewnej badawczej tradycji ani też jako emulacyjny wysiłek w zakresie dyscypliny, która wyraźnie ewoluowała na Zachodzie. Myśl polska stykała się niewątpliwie ze zjawiskami i współprzyczynami tej ewolucji, same jednak studia hagiograficzne wyrosły wyłącznie z jednej z nich; z tej mianowicie, która odegrała rolę doniosłą, stymulującą. Była nią odnowiona i wzmożona troska o krytyczne wydanie źródeł.

Konkretyzując można powiedzieć, że nasze mediewistyczne studia hagiograficzne pojawiły się wtedy, kiedy August Bielowski i Wojciech Kętrzyński podjęli się wydawania *Monumenta Poloniae historica*<sup>3</sup>, przedsięwzięcia, które jak na ówczesne warunki i możliwości było bliskie bohaterstwu. W sposób pełniejszy i bardziej krytyczny zajęli się oni po raz pierwszy hagiografią naszego średniowiecza (podjęli próbę oceny jej historycznej wartości), autorstwem i literackimi powiązaniem. Ambicje, jak o tym świadczy wstęp do tomu czwartego<sup>4</sup>, wybiegały przede wszystkim w kierunku podstawowym: dokonywania kwerend. Widoczne jest także, że chęci poszerzenia badań zwłaszcza W. Kętrzyńskiemu nie brakowało. W końcu, przy ubóstwie warsztatu i środków, a zwłaszcza przy braku współpracowników i

<sup>2</sup> Fragmenty bollandiańskich kwerend i kontakty z korespondentami polskimi przedstawiłem nieco szerzej w artykule, do którego tytuł zaczerpnąłem z formuły łacińskiej, zamieszczonej poniżej; artykuł czeka na druk w „Studiach Źródłoznawczych”.

<sup>3</sup> Przy dokładniejszym przedstawieniu nie można pominąć wcześniejszych wysiłków i inicjatyw ks. Ignacego Polkowskiego, który później rozmaite usługi oddawał W. Kętrzyńskiemu. Zob. *Monumenta Poloniae historica*, t. IV, s. VIII.

<sup>4</sup> Tamże, s. VI n.

szerszego grona badaczy zainteresowanych tematami, poza rodzime opłotki wyjść nie zdołali. Na przeprowadzanie studiów porównawczych zabrakło już sił i czasu.

Na skutek tego nie uplasowano też naszej rodzimej hagiografii średniowiecznej wśród współczesnej jej twórczości zachodniej i – jeśli pominąć żywoty, które ze zrozumiałych względów dotarły na warsztaty historyków niemieckich – nie zdołano nimi zainteresować szerszego kręgu specjalistów. Niemniej weszły w stały obieg naszych studiów mediewistycznych i odzyskały swą źródłową rangę. Zaczęto je eksploatować, a Tadeusz Wojciechowski jako pierwszy podjął śmiałe próby wydobycia z nich jak najwięcej oraz próby powiązania tego, co wydobywał, w konstrukcje śmiałe, w dużej mierze hipotetyczne lub zgoła dowolne.

W ostrej reakcji, z jaką spotykały się jego *Szkice historyczne*, to ostatnie znanie często uogólniano, ale – co niewątpliwie bardziej szkodliwe – nieopatrznie zniechęcano do krytycznych studiów hagiograficznych lub zniekształcano ich sens. Polemiści – a było ich stosunkowo sporo – nie pokusili się o perspektywę szerszą ani o to, aby próby podjęte przez Wojciechowskiego zestawić z podobnymi, dokonywanymi w nauce zachodnioeuropejskiej. Na wszystkim ciążyły chyba tendencje, które były bardzo jeszcze żywe w apologetyce XIX-wiecznej. Brakowało ciągle poszerzonego spojrzenia na procesy towarzyszące lub wiodące do kultu świętych. Można powiedzieć, że w apologetycznym podejściu do konkretnych zjawisk w tym względzie stale jeszcze wyczuwało się potrzebę teologicznego pogłębienia.

Jakiegokolwiek byłyby intencje autora *Szkiców*<sup>5</sup>, dziś z perspektywy minionego czasu wolno sądzić, że do tego pogłębionego spojrzenia zbliżał się on lepiej, aniżeli wydawało się to niektórym z jego oponentów. Ten badacz intuicjonista był chyba przeświadczony o tym, że osądy współczesnych lub wypowiedzi wczesnej publicystyki mogą być zróżnicowane, nawet sprzeczne. Ocena natomiast wartości moralnych, tak zawsze ryzykowna, może się kształtować z wolna, zwłaszcza gdy dotyczy heroizmu. Z wolna też może się układać w opinię bardziej upowszechnioną, w przeświadczenie wiernych, przybierając charakter prawdziwej vox populi. Bywa, że do tego ukształtowania potrzebna jest jakaś zmiana perspektyw i odniesień. Dochodzi do tego dialog z kościelnymi autorytetami, poszukującymi motywów pewności. Samo to poszukiwanie staje się także przedmiotem dialogu i teologicznej interpretacji, przy czym dwa ostatnie procesy mieszczą się również w rozmaitych zewnętrznych okolicznościach.

O tym wszystkim pouczają nas dowodnie pośmiertne dzieje wielu średniowiecznych świętych Europy Zachodniej i Bizancjum, rozpatrywane uważnie. W czasie sporów z T. Wojciechowskim czasu i odwagi na takie porównania nie starczyło. Doszło do tego, że na skutek „[...] do dziś nie wygasłych polemik i antagonizmów [...] bezstronne badanie jest w wysokim stopniu utrudnione w samym swym założeniu, a jego wyniki jeszcze mniej liczyć mogą na łatwą akceptację przez czytelnika, jako że jednym wydadzą się obrazoburcze, a drugim wsteczne”<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Intencji tych docieka A. Gieysztor w przedmowie do ostatniego wydania *Szkiców* (Warszawa 1970, s. 18–234).

<sup>6</sup> Zdania pochodzą z cennej rozprawy prof. M. Plezi, którą przytaczam poniżej.

Taki stan rzeczy nie sprzyjał rozwojowi badań i nie stwarzał atmosfery, w której podjęto by koncepcje świeże, nie skrupowane wymiarami dyskusji, ciągnących się przez długie lata. Były co prawda próby ich rozszerzenia na dziedziny mało spenetrowane. Tu jednak charakterystyczny jest przykład Mieczysława Gębarowicza, który rychło się do nich zraził i zajął się dziejami sztuki w epoce późniejszej<sup>7</sup>. Inni służyli przyczynkami lub nadawali nowy kształt dawnym koncepcjom, ale na szersze, porównawcze przebadanie naszej średniowiecznej literatury hagiograficznej zdobyć się nie potrafili.

W tym względzie w okresie międzywojennym na czoło wybił się niewątpliwie obcokrajowiec Pierre David, nie uwikłany emocjonalnie w dawne polemiki. Do historiografii polskiej wnosił on nie tylko świeżość i dużą niezależność spojrzenia, ale także przygotowanie w zakresie studiów hagiograficznych<sup>8</sup>. Dostatecznie spoufalony z tą specjalnością, rychło też osmielił się na podjęcie badań na terenie Polski. W *Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piasts* obszernie<sup>9</sup> omówił średniowieczną hagiografię polską, przy czym starał się o to, aby ją umieścić w kontekście europejskim. Można dziś odrzucić niektóre z jego szczegółowych sformułowań i wniosków, które okazały się przedwczesne, ale nie sposób temu opracowaniu odmówić szerokości ujęcia. W poszukiwaniu koneksji i pokrewieństw był po prekursorsku śmiały, żadną zaś miarą nie zamykał się w partykularzu piśmiennictwa lokalnego, często fałszywie pojmowanego jako dział wyodrębniony. Można dlatego żałować, że David, wyjechawszy na krótko przed wojną do Portugalii, nie kontynuował studiów nad źródłami polskimi; wzbogacał już potem tylko historiografię iberyjską<sup>10</sup>.

Skoro nie znamy bliżej jego relacji ze słuchaczami i przyjaciółmi, wolno ryzykować twierdzenie, że nie pozostawił wówczas u nas zawiązku szkoły; co najwyżej może zaszczylił w którymś ze słuchaczy swój styl pracy i ukazał mu swe perspektywy. W każdym razie dalsze wysiłki historyków polskich w zakresie hagiografii toczyły się nadal kolejniami wytyczonymi przez badaczy wcześniejszych. Analizowano szczegóły przekazów, dokonywano selekcji wśród dotychczasowych ujęć lub nadawano im świeższe kształty, ale z rzadka tylko uciekano się do porównań i analogii czerpanych z bogatego dorobku zachodnioeuropejskiego. Nade wszystko kontynuowano dyskusję nad sprawą św. Stanisława biskupa, której osobliwa nazwa (*factum sancti Stanislai*), wymyślona przez T. Wojciechowskiego, dobrze już zadomowiła się w warsztatach mediewistów polskich<sup>11</sup>. Odnosi się wrażenie, że całkowicie przystąpiła ona inne zagadnienia i nie pozwalała wydstać się na przestrzenie bardziej otwarte.

<sup>7</sup> Także o tym szerzej profesor M. Plezia w pracy dopiero co wspomnianej, s. 269–274.

<sup>8</sup> Większość z tych małych rozmiarami, ale dobrych prac. P. Davida opracowana była wcześniej, ale ukazała się (w serii *Etudes d'histoire et d'archéologie dauphinoises*, w Grenoble) dopiero wtedy, gdy już przebywał w Krakowie.

<sup>9</sup> Paris 1934.

<sup>10</sup> Najciekawsza jego praca poświęcona jest tematowi skomplikowanemu: *Sentiers dans le forêt du Saint Graal* (w *Boletim do Instituto de Estudos Franceses*, v. II–III, 1941–1943; oraz jako osobna pozycja w Coimbrze w 1943). Jego pełne rozeznanie w zagadnieniach hagiograficznych jest w tej interesującej pracy jasno widoczne.

<sup>11</sup> Por. M. Plezi pracę cyt. poniżej.

Dostrzegano zapewne to zacieśnienie i mimo piętrzących się trudności oraz braku żywszych kontaktów usiłowano je przewycięzać. Pod tym względem znaczący postęp przyniosły dopiero lata sześćdziesiąte. Złożyły się na to czynniki rozmaite, zapewne zachodzące za siebie i wzajemnie ze sobą powiązane. Śledzenie wszystkich odniesień byłoby zbędne. Wystarczy wymienić faktory najbardziej charakterystyczne, napawające otuchą na przyszłość. Najłatwiej uchwytne jest ten, który przez analogię do dzieła W. Kętrzyńskiego może być nazwany edytorskim. Wypadało znowu zadbać o lepsze, na wskroś nowoczesne wydanie źródeł, w tym średniowiecznych żywotów świętych. Należało się nad nimi pochylić na nowo i przebadać je na rozszerzonej podstawie rękopiśmiennej.

W tym względzie egzemplaryczny pozostanie wysiłek Jadwigi Karwasińskiej. Zajęta żywotami św. Wojciecha dała nam nie tylko ich doskonałe wydanie, ale także przebadła je wielostronnie oraz zaprezentowała rodzaj źródłoznawczej syntezy. Niewątpliwie nie powiedziała w tej materii wszystkiego, ale na długo pozostawiła przykład pracy niezwykle solidnej, ukazującej trafnie, od czego należy wychodzić.

Swą znaczącą pracę o żywotach św. Wojciecha opublikowała Karwasińska w „Studiach Źródłoznawczych”<sup>12</sup>. Było to miejsce trafnie dobrane, co naprowadza nas od razu na wskazanie czynnika drugiego, w omawianym rozwoju bardzo cennego. Krytyczne studia hagiograficzne znalazły bowiem w tym nowym, bardzo zadbanym czasopiśmie, swe miejsce właściwe i stymulujące. Aby się o tym przekonać, wystarczy przerzucić 28 tomów dotąd wydanych. Ileż tam prac i przyczynków, które wprost lub pośrednio dotyczą omawianej dziedziny i prezentują sporą wartość.

Czasopismu temu od początków patronują dwaj nasi wybitni mediewiści, profesorowie Gerard Labuda i Aleksander Gieysztor. Obaj najwidoczniej uznają potrzebę dobrego rozeznania w złożonych problemach hagiografii i w jej europejskich powiązaniach. O tym świadczą także ich własne prace. Tak się składa, że przed oczyma mam w tej chwili niewielkie rozmiarami, publikowane po francusku prace drugiego z wymienionych uczonych: *La légende de Saint Alexis en Occident: un idéal de pauvreté*<sup>13</sup> oraz *Saint Bernardin et son influence en Europe Centrale et en particulier en Pologne au XV<sup>e</sup> siècle*<sup>14</sup>. Omawiając w nich niektóre ze wspomnianych powiązań, prof. Gieysztor daje młodszym historykom wzór rozszerzania perspektyw i dostrzegania zjawisk na szerokiej płaszczyźnie. W związku z tym można już chyba mówić o szkole badań hagiograficznych, skoro takich młodszych historyków, wykazujących się dobrymi pracami na temat kultu świętych, wśród uczniów Gieyszтора rzeczywiście odnajdujemy. Nie mogę w tym szkicu wymieniać wszystkich. Tym mniej możliwe byłoby zestawienie i omówienie wartościowych prac, które ukazały się w ostatnich dziesięcioleciach. W rozwoju i obecnym stanie naszych badań hagiograficznych osobne miejsce należy się niewątpliwie prof. Marianowi Plezi. Wydając wybór ze *Złotej legendy*, umożliwił on wielu innym rozezna-

<sup>12</sup> W t. II (1958) i IV (1959).

<sup>13</sup> W *Études sur l'histoire de la pauvreté* (Publications de la Sorbonne, série „Études” t. 8, 1974, s. 125–139).

<sup>14</sup> W *Atti del Simposio intern. Cateriniano-Bernardiniano*, Siena 1980 (wyd. 1982), s. 541–546.

nie się w klimacie i literaturze hagiograficznej. Dwa wydania tego wyboru wzbogacił jasnym wstępem, wprowadzającym do studium hagiografii, oraz wielu cennymi notami odnoszącymi się także do dziejów kultów w Polsce. Ta stosunkowo wczesna i w każdym calu świetna edycja, dowód doskonałego rozeznania, predestynowała go do dalszych badań w zakresie rodzimej hagiografii średniowiecznej. Toteż przeprowadził ich sporo, a ostatnio, powróciwszy do zagadnień związanych ze sprawą św. Stanisława, dał znów świetny przykład umiaru i znawstwa, z jakimi w hagiografii traktować należy zagadnienia kontrowersyjne<sup>15</sup>. Jednocześnie w sprawie, o której napisano już niepomiernie dużo, przedstawił ujęcie, które zamyka dyskusję lub zbliża do jej zakończenia. W sumie stał się on badaczem bardzo zasłużonym dla rozwoju naszych badań hagiograficznych.

Na koniec należy podkreślić znaczenie środowiska, które kształtowało się w Lublinie. Jego magna lub raczej maxima pars przypada Jubilatowi, któremu dedykujemy ten szkic.

Pracując nad dziejami dominikanów polskich, rychło wniknął On w zagadnienia hagiografii i odtąd darzył je zrozumieniem. Wolno przypuścić, że od prof. Kłoczowskiego pochodzą cenne inicjatywy, przypominające wzmiankowane inicjatywy prof. Gieysztor. Chodzi o wykształcenie specjalistów i zachętę do penetrowania pomników hagiografii w ich rozmaitych aspektach.

Jego uczennica s. Aleksandra Witkowska stała się bodaj pierwszą, która podjęła rodzaj badań dotąd u nas nie znanych lub ledwo znanych. Zaczęła eksploatować średniowieczne miracula w celu wydobycia z nich treści, które pomogłyby lepiej zrozumieć mentalność polskich środowisk średniowiecznych<sup>16</sup>. Stała się dzięki temu specjalistką w tym zakresie i mogła oddać usługi w wielkich przedsięwzięciach zbiorowych.

Te ostatnie na pierwszy rzut oka wydawać się mogły nieco przedwczesne, nie poprzedzone dostatecznie studiami monograficznymi czy biografiami. Okazało się jednak, że stały się one podręcznikami, które należy trzymać sub manu, cennymi repertoriami, bardzo pomocnymi zwłaszcza dla zestawień bibliograficznych. Taki charakter posiadają *Dzieje teologii katolickiej* oraz *Hagiografia polska*<sup>17</sup>, powstałe dzięki środowisku lubelskiemu. Wypada w tym miejscu dodać, że w drugim z tych dzieł obszerne biogramy bł. Czesława i św. Jacka zawdzięczamy prof. Kłoczowskiemu.

Mówiąc o hagiografii średniowiecznej, wypada też wspomnieć o pierwszej części *Historii Kościoła w Polsce* oraz o *Encyklopedii Katolickiej*. Cechuje je taka sama śmiałość przedsięwzięcia środowiska lubelskiego<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Chodzi o obszerne, niemal stustronicowe studium *Dokoła sprawy św. Stanisława*, zamieszczone w „*Analecta Cracoviensia*” 11:1979. Praktycznie wydane dopiero w 1981 r. studium to zasługiwałoby na edycję oddzielną. Zob. „*Analecta Bollandiana*” 99:1981, s. 423 n.

<sup>16</sup> O nieudanej próbie rozszerzenia badań tego pokroju pisałem w „*Analecta Bollandiana*” 11:1983, s. 196 n.

<sup>17</sup> Z czteroczęściowych *Dziejów teologii katolickiej* na względzie mamy tom I, który wyszedł w Lublinie w 1974 r. *Hagiografia polska* ukazała się w Poznaniu w latach 1971–1972. Ks. Romuald Gustaw, jej redaktor, zamierzał przygotować wydanie drugie, poprawione. Mówił mi o tym na krótko przed swą nagłą śmiercią. Czy projekt został podjęty, nie wiem.

<sup>18</sup> Hagiograficzne aspekty edycji dopiero co wymienionych przedstawiłem w „*Analecta Bollandiana*” 98:1980, 405–408.

Gdyby nie ograniczoność miejsca, należałoby jeszcze wymienić sporą liczbę prac z pogranicza hagiografii i dziejów liturgii, które także powstały w Lublinie. Nie wszystkie jednak dotyczą średniowiecza, a niektóre, choć ze względu na pracowite zestawienia przedstawiają pewną wartość, nie osiągnęły oczekiwanego poziomu. Prace takie, choć niedoskonałe, zawsze zawierają sporą liczbę informacji cennych i przez to są pożyteczne, mogą też torować drogę ku lepszym.

W śledzeniu kultu niektórych świętych zestawiono też w Lublinie wezwania kościołów niektórych diecezji. W tej dziedzinie wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Pożądane byłyby badania kompleksowe, choćby takie jak dla Pomorza, zwłaszcza dla Pomorza Zachodniego, jakie przeprowadził niedawno J. Petersohn<sup>19</sup>. Cofnięcie się w badaniach ku początkom chrześcijaństwa w Polsce pozwoliłoby może na wykrycie pewnych mechanizmów, którym poddawały się pierwsze ekipy misyjno-duszpasterskie. Być może rozszerzenie ich na inne kraje Europy wskazałoby dokładniej szlaki i mechanizmy samej chrystianizacji Polski.

Elementy potrzebne do takich kompleksowych ujęć są rozproszone. Ich zbieranie i porządkowanie zmuszałoby do cierpliwego wertowania najrozmaitszych edycji źródłowych. Wypadałoby zorientować się dokładnie, co w tej dziedzinie zrobiono u sąsiadów. Pracę taką należałoby proponować młodszym historykom wyposażonym w większe zasoby energii<sup>20</sup>. Przypuszczalnie mogliby osiągnąć sporo.

W nauce europejskiej istnieje wiele cennych prac z tej dziedziny<sup>21</sup>. Rodziły się one z badań lokalnych i dlatego zdradzają tendencje do swego rodzaju regionalizmu, skądinąd bardzo cennego. Nie posiadamy jednak jeszcze pracy, która mogłaby uchodzić za syntezę-przewodnik i która by w sposób jasny tłumaczyła wszystkie mechanizmy kultowe. Gdyby proponowany wysiłek precyzyjnie ujawnił to, co poprzedzało czasy chrystianizacji Polski, być może wiódłby także do stworzenia takiej syntezy-przewodnika.

Skoro mowa o przewodnikach, wróćmy do pojęcia bliskoznacznego, to znaczy do repertoriów, o których już wspominałem. Tą skromną nazwą, nie oddającą należycie ich wartości, posługuję się tu nie tylko we wskazanym znaczeniu i nie tylko dlatego, że wydawnictwa tego typu podają cenną bibliografię. Często zawierają one ponadto małe monografie lub ich zarysy. Dla amatorów hagiografii średniowiecznej takim właśnie repertorium może się stać dzieło, które jest niewątpliwie wielkim osiągnięciem nauki polskiej. Chodzi o *Słownik starożytności słowiańskich*, którego wydawanie zbliża się do końca.

Redaktorzy, być może, spostrzegli z czasem, że niektóre hasła hagiograficzne umknęły uwadze i dlatego w tomie siódmym pod nagłówkiem *Żywotopisarstwo* otrzymaliśmy wcale zgrabną wprowadzającą syntezę oraz liczne artykuły poświęcone świętym, czczonym w Słowiańszczyźnie. Chciałoby się w tym miejscu powiedzieć, że wszystkie te ujęcia są bardzo europejskie, tzn. nie zacieśniają się w

<sup>19</sup> *Der südliche Ostseeraum im kirchlich-politischen Kräftespiel des Reichs, Polen und Dänemarks vom 10. bis 13. Jahrhundert*, Köln-Wien 1979, *Ostmitteleuropa in Vergangenheit und Gegenwart*, B. XVII.

<sup>20</sup> Ostatnie zdanie staje się przy okazji odpowiedzią na kompetentną propozycję.

<sup>21</sup> Choćby studia Matthiasa Zendera i jego uczniów.

granicach wąskiego regionu i nie opierają się wyłącznie na rodzimej literaturze przedmiotu, choć tę troskliwie uwzględniają. Świadczą o tym nie tylko (jak to nieraz bywa) bibliograficzne stopki, ale także samo podejście do tematu i jego prezentacja. Polskie studia hagiograficzne tym sposobem wychodzą śmiało z pewnego partykularyzmu, który zawsze jeszcze jest żywy. Otwarto także drogę do przebadania wpływu, jaki na kult świętych w Polsce wywierało chrześcijaństwo wschodnie. Tkwił ten wpływ w mniemaniach i hipotetycznych sformułowaniach od dawna, ale dociekliwiej, w sposób systematyczny, traktowano go rzadko (w badaniach folkloru i w etnografii). W ostatnich dziesięcioleciach chyba jedynie prof. Andrzej Poppe zajął się tym tematem z doskonałym rozeznaniem, wynikającym z zainteresowań dotyczących chrystianizacji Rusi<sup>22</sup>.

Do tego ogólnego przedstawienia potrzeb wypadła dodać postulat, który dotyka publikacji ostatnio częstszych, ale nie zawsze najszcześliwszych, sporządzonych pośpiesznie. Dla wyrażenia tego postulatu wolno chyba posłużyć się wypowiedzią prof. Stefana Kieniewicza, który jest historykiem epoki nowszej, ale który, wiedziony długoletnim doświadczeniem, potrafi znaleźć wyrazy równie proste co trafne: „Martwi mnie funkcjonowanie u nas historiografii izolowanych i jakby obojętnych na to, co piszą inni. Do takich izolowanych literatur wypadła niestety zaliczyć znaczną część książek pisanych przez osoby duchowne dla osób duchownych. Szkoda polega na tym, że świecki czytelnik zraża się do takiej lektury i nie odnosi z niej oczekiwanego pożytku”<sup>23</sup>.

Przytaczając tę wypowiedź czcigodnego nestora nauki historycznej, na myśl mamy zwłaszcza publikacje z pogranicza popularyzacji. Pisać o świętych średniowiecznych, o których wiadomości są szczupłe lub wyrwykowe, nie jest łatwo. Wymaga to szczególnego talentu. W tej materii nie brak nam dobrych wzorów<sup>24</sup>. I choć we wszystkim obowiązuje krytycyzm, nie należy kojarzyć go z chęcią niwelowania kultów lub brakiem pietyzmu.

#### ANEKS ŚREDNIOWIECZNE TEKSTY HAGIOGRAFICZNE DO OPRACOWANIA PRZEZ MEDIEWISTÓW POLSKICH

Poniższy spis sporządziłem na marginesie prac: *Bibliotheca hagiographica latina* (BHL). Chodzi o dokładniejsze rozeznanie się w powiązaniach tekstów wskazanych przez nas z tekstami wcześniejszymi, których są one przeróbkami lub skrótami o zróżnicowanym charakterze, i zarazem o umieszczenie ich w ramach przyjętych podziałów. Są to podziały dyktowane rozwojem hagiografii średniowiecznej (nie uwzględniają więc ewolucji późniejszej); mają równocześnie swe znaczenie usługowe oraz ułatwiają badania nad rozwojem samej legendy i rozprzestrzenianiem się kultu.

<sup>22</sup> Dobrze może przy tej okazji zwrócić uwagę na niedawno przedrukowany zbiór studiów prof. Poppego w londyńskim Variorum Reprints (1982): *The Rise of Christian Russia*.

<sup>23</sup> „Tygodnik Powszechny” 38:1984, nr 1.

<sup>24</sup> Za przykłady, wybrane naprędce, uchodzić mogą piękne biograficzne eseje T. Silnickiego o świętym Wojciechu i Ottonie z Bambergii (w wydaniu zbiorowym *Św. Wojciech*, Gniezno 1947 oraz w książce *Z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1960). Gdyby chodziło o mniejsze rzeczy, arcydziełem jest esej biograficzny o św. Marcinie z Tours, który ukazał się w „Przewodniku Katolickim” z 5 XI 1972.



Nie mówimy w zasadzie o exemplach, gatunku późnym, wykraczającym daleko poza ściślejszy krąg badań, którymi zajmuje się hagiografia średniowieczna. O ile zresztą wiadomo, wielkiego trudu skatalogowania exemplów z terenu Polski podjęli się już inni; należy się im z tego względu pełne uznanie. Natomiast legendy o Panu Jezusie i Najświętszej Pannie rozumiane były zawsze jako przedmiot badań hagiograficznych. Te, które nie wydają się dostatecznie przebadane, umieszczamy na początku spisu.

Większość wskazanych rękopisów pochodzi z epoki późniejszej. Dostarczą więc zapewne wiadomości o rozwoju kultu i jego zasięgu. Nie jest jednak wykluczone, że zawierają elementy, których przebadanie może się przyczynić do lepszego poznania tradycji literackich albo nawet do lepszego rozeznania w jej początkach i treści.

Spis nie zawiera niczego rewelacyjnego, jest też niewielki. Stąd pomimo alfabetycznego układu, według imion świętych, zorientowanie się w archiwaliach krajowych i zagranicznych nie nastreczy trudności. Publikuję go bez ambicji ogarniania wszystkiego, tusząc, że może oddać jakieś usługi mediewistom polskim, pochyłającym się nad pomnikami naszej średniowiecznej hagiografii.

Męka Pańska – a) Fragment *Ewangeli Nikodema* w kodeksie Biblioteki Jagiellońskiej, nr 321, f. 122<sup>v</sup>, o którym mówi *Katalog łacińskich rękopisów średniowiecznych* tejże biblioteki, t. I, Wrocław 1980, s. 413; b) *Exemplum* w kodeksie wrocławskim, Biblioteka Uniwersytetu we Wrocławiu, I F 245, f. 172–174, o którym wspomina S. Rybandt, *Katalog ksiąg zachowanych z [...] biblioteki cystersów w Rudach (Silva medii et recentioris aevi, t. VII, Warszawa 1979 s. 26, nr 28; zachodzi pytanie, czy nie jest wzięty z tekstu hagiograficznego według wskazanego rozumienia.*

Teksty Maryjne – a) *Miracula* w kodeksie pelplińskim, Ms 17 (27). Pod względem treściowym dobrze przebadal je J. Wojtkowski w „Studiach Warmińskich” 5: 1968, s. 299–310; te, które przytacza, oznakował według indeksu Poncelleta. Pozostały do zidentyfikowania inne; b) krótki tekst *De conceptione Marie*, o którym mowa poniżej pod imieniem Marta; c) na porównawcze badania czekają w końcu *Najstarsze historie o Częstochowskim obrazie Panny Marii*, świeżo opublikowane (Warszawa 1983), a przygotowane przez śp. H. Kowalewicza. Orientację wśród obfitej literatury tego rodzaju ułatwiają BHL (nr 5377–5414) oraz *Bibliotheca hagiographica graeca*, Bruxelles 1957, z uzupełnieniami w *Auctarium i Novum Auctarium*, Bruxelles 1969 i 1984 (nr 1056 n).

Apolonia – Przeróbka *Pasji* z dodatkiem *ze Złotej legendy*, zachowanej w kodeksie 271 Biblioteki Jagiellońskiej, por. *Katalog cytowany powyżej*, t. I, s. 308.

Benedykt, Jan i towarzysze (Pięciu Braci Męczenników) – Do dokładniejszego przebadania pozostają wzajemne zależności rękopisów, które wymienia J. Karwasińska w MPH, ser. nova, t. IV/3, s. 11.

Elżbieta z Turynii – Krótki życiorys tej świętej (epitome) pozostaje do bliższego przebadania w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu pod sygnaturą I F 152, f. 178 n. Zob. też S. Rybandt, op. cit., s. 15, nr.28.

Jadwiga Śląska – a) Żywot w kodeksie berlińskim, Theol. Lat. Qu. 151, f. 94<sup>v</sup>–97<sup>v</sup>; o którym pisze G. Achten, *Die theol. lateinischen Handschriften in Quarto der Staatsbibliothek Preussischer Kulturbesitz Berlin*, B. I, Wiesbaden 1979, s. 56; b) Żywot w legendarzu sporządzonym przez Hermana Grevena, kartuzia z Kolonii († 1480); rękopis legendarza znajduje się obecnie w bibliotece państwowej w Darmstadt pod nr 1021. Zob. „Analecta Bollandiana” 54: 1936, s. 340, nr 88. Ten sam życiorys znajduje się w kodeksie archiwum historycznego miasta Kolonii (G. B. Fol. 86, f. 162<sup>v</sup>–164<sup>v</sup>). Zob. „Analecta Bollandiana” 61 : 1943, s. 175, nr 42; c) Żywoty lub raczej ich epitoma z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, które w ogólnym przybliżeniu określiła H. Mańkowska w pracy zbiorowej *Kultura elitarna a kultura masowa*, Wrocław 1978, s. 158, uwaga 13.

Łazarz – „Historia” w kodeksie Biblioteki Jagiellońskiej, nr 304, f. 246<sup>v</sup>–246<sup>v</sup>; por. *Katalog* tejże biblioteki, przytoczony pod hasłem Apolonia, s. 377.

Magnus – czczony w Kołbaczu – *Miraculum*, o którym wspomina J. Wiesiołowski w *Kolekcjach historycznych w Polsce średniowiecznej XIV i XV w.*, Wrocław 1967, s. 60.

Marta – *Historia de s. Martha, de s. Ursula, de conceptione Marie* w Bibliotece Kapitulnej we Wrocławiu, nr 425, k. 174<sup>v</sup>–177<sup>v</sup>; zob. wykaz W. Urbana w „Studiach Teologiczno-Historycznych Śląska Opolskiego”, 3: 1973, s. 259.

Stanisław – a) Oficja poznańskie, znajdujące się w kodeksie berlińskim, Theol. Lat. Qu. 151, f. 262<sup>v</sup>–269<sup>f</sup>; zob. Achten – katalog cytowany powyżej (Jadwiga Śl. a), s. 58; b) Epitome w legendarzu z Kreuzenstein, zob. W. Jaroschka i A. Wendehorst, *Das Kreuzensteiner Legendar*, w: „Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung” 65: 1957, s. 402, nr 307 („Kurzfassung und starke Überarbeitung”)\*

\* Kodeks znajduje się w rękach prywatnych. Nadaremnie starałem się o mikrofilmy wskazanych miejsc przez wiedeński instytut historyczny. Niczego też nie dały interwencje prywatne. Należałoby próbować szczęścia na miejscu w posiadłości rodziny Wilczków.

Urszula – zob. pod Marta.

Wojciech – Epitome wyposażone w dość znaczne modyfikacje we wspomnianym przy św. Stanisławie legendarzu z Kreuzenstein, op. cit., s. 393, nr 393. Tamże przedrukowano krótki dodatek o ocaleniu relikwii świętego.

Zofia – a) Pasja w kodeksie wrocławskim, Bibl. UW, I F 297, k. 168–178; odnotował ją m. in. S. Rybandt w katalogu przytoczonym pod imieniem Elżbieta, s. 40, nr 7; b) Epitome poznańskie, wchodzące w skład *Złotej legendy*, lecz różniące się (jak wiele innych) od opublikowanych tekstów; znajduje się we wzmiarkowanym kodeksie berlińskim, f. 187<sup>r</sup>–194<sup>r</sup>; zob. katalog Achtena, s. 57, cytowany pod Stanisław.

## LES RECHERCHES HAGIOGRAPHIQUES EN POLOGNE

### Résumé

Il ne s'agit que de l'hagiographia médiévale et des recherches critiques telles qu'elles furent élaborées au cours d'une longue évolution. Pour des raisons évidentes dans l'histoire des sciences historiques en Pologne, ces recherches ne se sont pas développées sur la base d'une longue tradition et, à vrai dire, n'ont été inaugurées qu'avec l'édition des *Monumenta Poloniae historica* (1864). C'est T. Wojciechowski, historien d'une grande intuition, qui a essayé le premier d'exploiter les sources hagiographiques de la manière la plus minutieuse possible. Malheureusement ses hypothèses, surtout celle qui concernait S. Stanislas évêque, ont suscité de vives réactions et une polémique qui paraissait devoir interminable. Elle a paralysé plusieurs initiatives et bloque le besoin d'études plus larges et plus ouvertes à ce qu'on constate ailleurs dans l'histoire de différents cultes. Indépendant de ladite polémique se montra Pierre David, hagiographe compétent, qui pendant son séjour à Cracovie y représentait une fraîcheur et une largesse de vues remarquables. Telles sont aussi les caractéristiques que nous trouvons dans les grandes éditions plus récentes: dans la nouvelle série des *Monumenta Poloniae hist.* (J. Karwasińska); dans le *Lexicon Antiquitatum Slavicarum* et dans les *Commentationes* („Studia Źródłoznawcze”). Ces initiatives importantes étaient entre autres patronées par les professeurs A. Gieysztor et G. Labuda, médiévistes éminents, qui ont toujours manifesté leur compréhension pour les études en question.

On rencontre une même connaissance approfondie chez le professeur M. Plezia, éditeur de *Lexicon mediae et infimae latinitatis Polonorum*, qui a donné dans ses éditions le la *Légende dorée* en polonais une vraie introduction aux études hagiographiques et qui les a enrichi par différentes contribution, y compris celle qui clôture la fameuse discussion sur S. Stanislas évêque.

Reste le centre de Lublin, auquel nous devons plusieurs travaux, surtout les manuels-synthèses comme *Hagiografia polska*, *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, *Encyklopedia Katolicka* etc. Magna pars de ces travaux a été le professeur J. Kłoczowski auquel est adressé cet essai. Il y a encore quelques suggestions, surtout celles qui concernent l'examen des plus anciens patronats en Pologne, et quelques observations sur les livres de vulgarisation hagiographique.

Dans l'annexe on trouve d'autres propositions, adressées aux chercheurs polonais, recueillies en marge des travaux sur le nouveau supplément de la *Bibliotheca hagiografica latina*.